

SIÓDEMKA

Gazetka Zespołu Szkół nr 7
5 lutego 2013 roku, nr 24

SPIS TREŚCI

Z życia szkoły.....	2
Reportaże i wywiady.....	3
Zbiór piór.....	8
Kulturalia.....	15
English is fun.....	19
Kraina chichów.....	21

STOPKA REDAKCYJNA

pani J. Kierepka - skład gazetki, opiekun gazetki
pani L. Grigoryan-Gurska - opiekun gazetki
D. Kałdunek - projektant logo gazetki, absolwent
M. Berlińska, D. Dzikowicz, A. Kawalek, Z. Kłopotek, K. Kuna, K. Lampaszek, M. Mielniczuk, M. Poźniak, B. Stanicka, S. Tarka, J. Tokarz - autorzy



Z życia szkoły

W telegraficznym skrócie

Bal gimnazjalny

2 lutego odbył się bal gimnazjalny trzecioklasistów. Czarujące damy w towarzystwie szarmanckich kolegów godnie zaprezentowali się na parkiecie podczas poloneza. A potem zabawa do północy. Tym razem hol przystrojono na niebiesko-złoto-bordowo.

Podróż po kinie gatunków

4 stycznia 2013r. klasy pierwsze i drugie gimnazjum uczestniczyły w zajęciach na temat kinowych gatunków. Ta nietypowa lekcja odbyła się w Chatce Żaka i zakończył ją pokaz filmu pt. „Bandslam”. Jest to historia szkolnego outsidersa zafascynowanego Davidem Bowie, który wraz z koleżanką zakłada zespół rockowy, by walczyć o główną nagrodę w muzycznym konkursie.



Laureaci mitologicznego Olimpusa

15 listopada 2012r. odbyła się Ogólnopolska Olimpiada Mitologiczna, w której udział wzięło 29 uczniów naszej szkoły. Na wyniki trzeba było czekać do stycznia. Okazało się, że Gimnazjum nr 24 odniosło duży sukces i może się poszczycić kilkoma laureatami: Manuela Cyper (2. m-ce), Sebastian Choniawko (4. m-ce), Bartosz Szymanek (5.m-ce).



Jaselka

21 grudnia 2012r. w kościele św. Urszuli Ledóchowskiej można było obejrzeć jasełka, które wraz z uczniami przygotowała siostra Magdalena Sitkowska. Jak zawsze przedstawienie wywołało głębokie wzruszenie.

Zawody pływackie

16 listopada 2012r. w ramach Gimnazjady Miasta Lublin 2012/2013 w Gimnazjum nr 11 odbyły się zawody

sportowe w sztafetach pływackich i w pływaniu indywidualnym dziewcząt i chłopców. Ogromny sukces odniosła Aleksandra Saczuk, która w konkurencji indywidualnej w stylu dowolnym na 50 m zajęła 3. miejsce z czasem 0:28,68. Drużyna dziewcząt w sztafecie wywalczyła 4. miejsce z wynikiem 2:54,74 na 11 startujących szkół. Natomiast chłopcy wywalczyli 6. miejsce z wynikiem 2:46,85 na 9 startujących szkół.



Egzaminy próbne

W listopadzie i w grudniu odbyły się egzaminy próbne klas trzecich. Gimnazjaliści mogli zmierzyć się z zadaniami, które stanowią przedsmak kwietniowego egzaminu.



Nasze sukcesy

Uczniowie naszego gimnazjum biorą udział w licznych konkursach i odnoszą w nich sukcesy. Warto odnotować zwycięstwa z ostatnich dwóch miesięcy:

Adam Schube, Kinga Wołaciewicz – kwalifikacja do 3. etapu olimpiady z języka niemieckiego

Radostaw Jawor i Maria Kurylcio - kwalifikacja do 3. etapu olimpiady z języka hiszpańskiego

Aleksandra Bernecka, Adrianna Wójcik, Jan Nowak - kwalifikacja do 3. etapu olimpiady z języka angielskiego

Piotr Borowski - kwalifikacja do 3. etapu olimpiady z matematyki

Monika Berlińska i Piotr Malinowski - kwalifikacja do 3. etapu olimpiady z fizyki

Michał Kurek i Maja Skwirczyńska - kwalifikacja do 3. etapu olimpiady z geografii

Manuela Cyper – 2.m-ce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Mitologicznej

Sebastian Choniawko - 4.m-ce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Mitologicznej

Bartosz Szymanek – 5 m-ce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Mitologicznej

Aleksandra Saczuk – 3. m-ce w zawodach pływackich, styl dowolny

Reportaże i wywiady

Równy gość

Zdecydowanej większości osób nazwisko Juliana Tuwima momentalnie przywodzi na myśl takie wiersze dla najmłodszych jak „Lokomotywa” czy „Rzepka”. Biorąc pod uwagę, że są to utwory, z których poeta słynie, można by uznać go za człowieka spokojnego i pełnego szczęścia. Nic bardziej mylnego!

Dzieciństwo i młodość

W 1894r. w Łodzi w mało zamożnej rodzinie żydowskiej na świat przychodzi Julian. W tym mieście spędza większość swojej młodości, uczęszcza do szkoły oraz poznaje swoją przyszlą żonę- Stefanię Marchwiównę. Już w gimnazjum wykazuje zainteresowanie przedmiotami humanistycznymi. Prawdopodobnie zamiłowania językowe odziedziczył po ojcu, który władał biegle kilkoma językami. W wieku 17 lat nawet przekłada na język esperanto kilka wierszy Leopolda Staffa, którego twórczość stanowi dla niego ogromną inspirację. Jednak zdecydowanie gorzej daje sobie radę z naukami ścisłymi, przez które powtarza szóstą klasę. Jego dzieciństwo jest pełne spokoju aż do 1905r., kiedy z powodu

przetaczających się przez Łódź zamieszek Tuwimowie zmuszeni są do przeniesienia się do Wrocławia. Tam też mieszka do 1916r.

Splątane drogi dorosłości

Pierwsze kroki w dorosłość stawia w wieku 22 lat, kiedy wyjeżdża na studia do Warszawy. Decyduje się na filozofię i prawo, ale te okazują się dla niego niezbyt interesujące, toteż zarzuca je po zaledwie jednym semestrze. Szerszemu gronu odbiorców daje się poznać po publikacji „Wiosny” w 1918r.

*Gromadę dziś się pochwali,
Pochwali się zbiegowisko
I miasto.*

*Na rynkach się stopy zapali
I buchnie wielkie ognisko,
I tłum na ulicę wylegnie
Z kątów wypełźnie, z nor wybiegnie
Świątować wiosnę w mieście,
Świątować jurne święto.*

*I Ciebie się pochwali,
Brzuchu w biodrach szerokich,
Niewiasto!*

*Zachybotalo! -- Buchnęło - i płynie -
Szurają nóżki, kotyszą się biodra,
Gwar, gwar, gwar, chichoty,
Gwar, gwar, gwar, piski,
Wyglancowane dowcipują pyski,
Wyległo miliard pstrokatej hołoty,
Szurają nóżki, kotyszą się biodra,
Szur, szur, szur, gwar, gwar, gwar,
Suną tysiące rozwydrzonych par,
- A dalej! A dalej! A dalej!...*

Utwór wzbudza ogromne kontrowersje ze względu na tematykę poruszaną przez Tuwima. Rok później wraz z zaprzyjaźnionymi poetami poznanymi na uniwersytecie, m.in. Jarosławem Iwaszkiewiczem, zakłada grupę literacką „Skamander”. Z przyjaciółmi podróżuje podczas emigracji, na której przebywa od 1939r. Określani są nawet mianem „poetów satelitów” przez częste zmiany miejsc pobytu. Ich stałym miejscem spotkań stają się paryskie kawiarnie, w których rozmawiają o stanie politycznym ojczyzny i szansach na odzyskanie niepodległości. Rozmowom towarzyszy smutek, ale jednocześnie nadzieja na powrót do wolnej Polski. Ostatnim krajem, w którym mieszka Tuwim przed powrotem do kraju, jest USA. Stamtąd też pisze do dwóch polskich gazet. W czasie przebywania w Nowym Jorku rozpada się „Skamander”, głównie z powodu różnic

światopoglądowych jego członków. Skrajnie lewicowe poglądy Tuwima nie znajdują poparcia wśród reszty poetów.

Powrót do Polski

W 1946 roku Tuwim wraca do ojczyzny. Lata po emigracji są pełne sukcesów dla autora. Powrót do ukochanego kraju oraz ogólnokrajowa sława i podziw to tylko niektóre z nich. Wraz z żoną adoptują też córkę Ewę, która później w 2006r. zakłada organizację pełniącą pieczę nad twórczością jej przybranego ojca i ciotki, Ireny Tuwim. Lata od 1947-1951 są okresem dużej aktywności zawodowej Tuwima. W tym czasie pełni funkcję kierownika artystycznego Teatru Nowego w Warszawie oraz pisuje do gazet.



Ostatnie chwile

Jednak w ostatnich dwóch latach życia tworzy mniej. Pisze tylko na prośby najbliższych mu osób. Umiera 27 grudnia 1953r. podczas pobytu w zakopiańskim ośrodku ZAIKS-u. Jego grób znajduje się w wojskowej części warszawskiego cmentarza na Powązkach.

Nieznane oblicze autora

Julian Tuwim to nie tylko wybitny twórca wierszy, ale również człowiek z ogromnym poczuciem humoru. Pisywał teksty kabaretowe do różnych gazet. Znany był też na salonach ze swojego ciętego języka, którego ofiarami często padały osoby z wyższych sfer. Na przykład na przyjęciach zwykł mówić niektórym damom: „Żałuję, że nie poznałem pani dwadzieścia kilo wcześniej.” O jego charakterze świadczy również anegdota z jednego z literackich spotkań. Adolf Nowaczyński, satyryk znany ze swoich antysemitycznych poglądów, podczas bankietu wznosił toast: „Nie ma literatury polskiej bez Adama Mickiewicza, nie ma Adama Mickiewicza bez „Pana Tadeusza”, nie ma „Pana

Tadeusza” bez Jankiela – niech żyje Tuwim!”. Na to Julian Tuwim: „Nie ma literatury polskiej bez Adama Mickiewicza, nie ma Adama Mickiewicza bez „Pana Tadeusza”, nie ma „Pana Tadeusza” bez Jankiela, nie ma Jankiela bez cymbałów – niech żyje Nowaczyński!” Poeta jest też autorem wielu ciekawych aforyzmów, które bawią do dziś. „Nie pożądam żony bliźniego swego na daremno” czy „W mowie pewnych ludzi słychać błędy ortograficzne.” To tylko niektóre z nich. Pomimo że potrafił rozbawić innych, sam musiał się borykać z depresją oraz zaburzeniami nerwicowymi.

Rok 2013 z Tuwimem.

Pomimo jego ogromnej popularności obecnie o Tuwimie wiemy zaskakująco niewiele. Korzystając z okazji, że rok 2013 został ogłoszony rokiem Juliana Tuwima, zapoznajmy się dokładniej z jego twórczością, bo naprawdę warto. Jeżeli ktoś nie może uwierzyć, że Tuwima stać na coś więcej niż tylko na wiersze dla dzieci, polecam zapoznać się na przykład z utworem „Absztyfikańci grubej Berty”.

Zuzanna Kłopotek, kl. III d

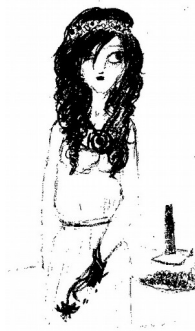
Zbiór piór

czyli potyczki młodych z literaturą

*Kiedy w łóżku ciepłym leżę
Z książką, herbatą i marzeniami,
Spoglądam na zegarek i nie wierzę,
Bo coś się dzieje ze wskazówkami.*

*Dosłownie przed chwilą – piąta trzydzieści,
A teraz już siódma, czy jestem szalona?
To w głowie przecież się nie mieści!
Znowu będę spóźniona!*

*A za oknem: śnieg, grad, deszcz, wichura,
Tornado, śmierć pewna, pioruny groźne
I na horyzoncie straszna czarna chmura,
Do tego czuć powietrze mroźne.*



rys. Monika Niezgoda, kł. I c

*I jak do szkoły iść w dzień,
Który zupełnie w niczym
Nie przypomina poetów, ich piękna westchnień?
Niemożliwe odnalezienie się w tej chłodnej
dżicy.*

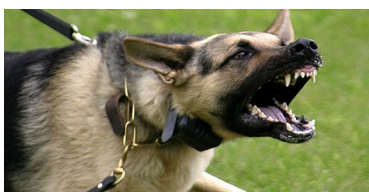
*Wzrokiem obrzuciwszy taką sytuację,
Koniec końców zawsze zostaje
I wiem, że w tej sprawie zawsze mam rację.
Bo ciepłe łóżko i książka są moim rajem.*

Agnieszka Kawalek, kł. III e

Morderstwo na Times Square



Pewnego jesienno popołudnia Jenny Prescott wybrała się ze swoim psem o imieniu Speedy na spacer po przedmieściach Nowego Jorku. Prescott była młodą policjantką. Miała długie, blond włosy i duże zielone oczy. Do tego wyróżniały ją nieprzeciętna inteligencja i wielki spryt. Mimo młodego wieku daleko zaszła w swojej karierze i rozwiązała wiele kryminalnych zagadek. Była pewna siebie i nie bała się podejmować ryzyka, jeśli było to konieczne.



Spacerując po Times Square nagle usłyszała strzały i krzyki dochodzące z za rogu. Nie czekając ani minuty dłużej, pobiegła zobaczyć, co się dzieje. Tajemnicze krzyki doprowadziły ją do zaułku koło opuszczonego budynku. Ujrzała dwóch mężczyzn. Jeden leżał cały zakrwawiony na ziemi, a drugi próbował uciec, skacząc przez mur. Widząc to, Speedy zaczął gonić uciekiniera. Czym prędzej rzucił się na przestępcę, lecz udało mu się tylko odgryźć strzęp marynarki. Mło-

da podkomisarz podbiegła do ofiary, próbując ją uratować, jednak było za późno. Mężczyzna został kilka razy ugodzony nożem. Jenny natychmiast zadzwoniła na policję. Oczekując na radiowóz był, postanowiła się rozjeżdżać po miejscu zbrodni. Niestety, panowała ciemność, a wokół nie było żadnej latarni. Jedynym dowodem, jaki udało jej się znaleźć, był kawałek materiału zdobyty przez Speedy'ego. Kiedy przyjechała policja, młoda Prescott opowiedziała o wszystkim, co się wydarzyło i postanowiła zająć się tą sprawą.

Wiedziała, że musi odszukać mordercę. Następnego dnia Jen wstała wcześnie rano i pojechała do biura. Zdarzenie, które miało miejsce zeszłej nocy, nie dawało jej spokoju. Cały czas zastanawiała się, kim jest podejrzany mężczyzna. Jej kolega, Lucas Moriss, zdobył kilka informacji o ofierze i przekazał je Jenny. Okazało się, że zamordowany mężczyzna to prywatny detektyw – Sean Holmes, a ostatnio zajmował się sprawą okupu za dziesięcioletnią dziewczynkę, której zaginięcie trzy dni wcześniej zgłosił zrozpaczony ojciec. Prescott zastanawiała się, czy śmierć Holmes'a jest związana ze sprawą, którą prowadził. Nie miała jednak

żadnych dowodów, więc pojechała porozmawiać z ojcem porwanej dziewczynki.

- Pan Sean Holmes pracował nad zaginięciem pana córki, zgadza się? – zapytała podkomisarz.

- Tak, jestem panu Holmes'owi bardzo wdzięczny. Gdyby nie on, nie wiem, jak to wszystko by się potoczyło – odpowiedział mężczyzna.

- A porywacze? Udało mu się ich schwytać? Kim byli?

- Widzi pani, jestem adwokatem. Ostatnio prowadziłem sprawę młodego chłopaka, który był oskarżony o napad na bank z bronią w ręku. Niestety, nie mieliśmy wystarczających argumentów, które mogłyby złagodzić wyrok. Mark Wellback, tak się nazywał mój klient, usłyszał wyrok dziesięciu lat pozbawienia wolności. Uważał, że to moja wina i groził mi. Mówił, że jego znajomi mogą zrobić krzywdę moim bliskim. Kiedy porwali moją córeczkę, wolałem nie ryzykować i nie powiadamiać policji. Słyszałem dobre opinie o Holmes'ie, więc postanowiłem skorzystać z jego usług. Teraz wiem, że dobrze zrobiłem.

- Detektywowi udało się schwytać bandytów, więc mieli motyw, aby zemścić się na nim – pomyślała Jen, a głośno wyjawiała swemu rozmówcy, co stało się poprzedniego wieczora - Niestety pan Holmes został zamordowany dziś w nocy na Times Square.

-To niemożliwe! Widziałem go wczoraj, zamykałismy sprawę, wie pani – rozliczenie. Nie wyglądał na człowieka, który obawiałby się czegoś, raczej stwarzał wrażenie bardzo zadowolonego.

- To ciekawe. Dziękuję za informacje, ale może będę musiała zadać jeszcze panu kilka pytań, więc pewnie się jeszcze spotkamy.

- Cieszę się, że pomogłem. Liczę na to, że złapiecie mordercę.

Po tej rozmowie Jenny jeszcze długo myślała o wszystkim. Ale postanowiła nie zwlekać i jak najszybciej pojechać na komisariat i dowiedzieć się nieco więcej o porywaczach. Na miejscu spotkała swoją dawną znajomą z policji, która rozwiła jej wszelkie wątpliwości. Powiedziała, że gang Wellbacka nie mógł być na miejscu zbrodni, kiedy zamordowano detektywa, ponieważ w tym samym czasie wszczęli bójkę na Times Square, gdzie zgarnęła ich policja.

- Czyli wracam do punktu wyjścia – pomyślała Prescott.



Po chwili namysłu, ruszyła w stronę miejsca zbrodni. Pomyślała, że rozejrzy się jeszcze raz i może uda jej się znaleźć trop. Długo szukała jakiegos śladu i kiedy już miała zrezygnować z poszukiwań, nadepnęła na skrawek papieru w miejscu, gdzie uciekał tajemniczy mężczyzna. To była ulotka nowego klubu tanecznego „Swag” na Times Square. Dochodziła godzina dziesiąta wieczór, więc była to idealna pora na odwiedzenie takiego miejsca. Nocą w Nowym Jorku było przepięknie. Wysokie budynki wydawały się być jeszcze większe niż w dzień, a sklepy i ulice oświetlone ze wszystkich stron. Przed wejściem do klubu Jen zobaczyła młodego chłopaka, który dość nerwowo rozmawiał z pewną grupką mężczyzn. Dziewczyna zbliżyła się ostrożnie, aby podsłuchać rozmowę. Od strony ruchliwej ulicy dobiegał hałas, więc nie udało jej się wszystkiego usłyszeć, ale zrozumiała, że chodzi o oddanie wysokiej sumy pieniędzy. Widząc, że jeden z mężczyzn idzie w jej kierunku, szybko

weszła do klubu. Rozejrzawszy się po lokalu, podszła do baru. Chciała zamówić sobie coś do picia. Kiedy już otwierała usta, by poprosić barmana o wodę, rozpoznała w nim młodego mężczyznę, który chwilę wcześniej kłócił się z obserwowaną przez nią grupą. Widziała teraz dobrze, że chłopak jest bardzo zdenerwowany i nie chciała go ciągnąć za język. Wpadła jednak na inny pomysł. Zatrudni się w tym barze. Wrodzony wdzięk z pewnością pomógł jej przekonać właściciela lokalu.

Następnego dnia pani podkomisarz zjawiała się w barze jako nowa kelnerka. Nie wzbudzając podejrzeń rozmawiała ze współpracownikami, obserwowała podejrzanego mężczyznę i dowiedziała się, że James Scott pracuje tu od niespełna trzech miesięcy. Wcześniej był zatrudniony w jednej z firm ubezpieczeniowych, jednak został zwolniony dyscyplinarnie za oszustwa. Oprócz tego znał detektywa Sean'a Holmes'a. Otóż panowie byli przyrodnimi braćmi. Scott był młodszy, ojciec przed śmiercią cały swój majątek zapisał starszemu bratu, bo uważał, że ten lepiej zarządzać będzie pieniędzmi. James nie mógł zaakceptować decyzji ojca, więc wyprowadził się z domu i stracił kontakt z rodziną. Po kilku latach odnalazł brata i chciał odzyskać część majątku. Sean powiedział, że mu pomoże, ale nie może dać mu żądanej kwoty, ponieważ stracił większość pieniędzy. Młodszy brat był oburzony i wściekły. Tego dnia, kiedy doszło do popełnienia zbrodni, James, wyszedł zdenerwowany z pracy i nikt nie wiedział, co się z nim działo. Jeden z pracowników klubu, znajomy podejrzanego, miał pewne informacje, które mogłyby okazać się ważne dla śledztwa. Jen umówiła się z nim następnego dnia w zacisznej knajpce koło Central Parku.



Ale czy brat mógł zabić brata? – ta myśl nie dawała jej spokoju. Wychodząc wieczorem z klubu, zauważyła w szatni marynarkę Scotta. Kawalek materiału, który odgryzł Speedy pasował do fragmentu płaszcza mężczyzny. Jenny w tym momencie miała prawie pewność, że to James Scott stoi za morderstwem detektywa. Gdy opuszczała klub, na Times Square panowała grobowa cisza. Nagle zza skrzyżowania dobiegł pisk opon. Czerwone Porsche pędziło ze sto kilometrów na godzinę. Z rozpędzonego samochodu wyrzucono zwłoki mężczyzny, samochód nie zatrzymując się, skręcił w ciemną uliczkę. Jenny ruszyła w kierunku leżącego człowieka. Nie żył. Został brutalnie pobity. Był cały we krwi, twarz miał zmasakrowaną, lecz Prescott rozpoznała, że był to facet z klubu, który miał jej przekazać ważne informacje odnośnie śledztwa. Po godzinie przyjechała policja i zabrała zwłoki mężczyzny. Morris sprawdził monitoring pobliskich sklepów i dowiedział się ważnych informacji:

- Czerwone Porsche o rejestracji NY447666 należy do James'a Scott'a – powiedział.

- Scott wiedział, że zamordowany był w posiadaniu informacji, które mogłyby go pograć – zamyśliła się Prescott.

- Jak miałby motyw? – zapytał Morris.

- Chciał się zemścić na bracie, bo nie dał mu połowy majątku ojca – odpowiedziała.
- To teraz mamy dowody na to, że zabił dwoje ludzi.

- Znam Scott'a i jakoś trudno mi uwierzyć w to, że mógł zabić tych ludzi.

- Ale są na to wystarczające dowody!
- Muszę się jeszcze dokładniej przyjrzeć tej sprawie. Intuicja mi mówi, że to nie on stoi za tymi zabójstwami.

Minęło kilka dni. Wszystkie dowody wskazywały na przyrodniego brata Sean'a Holmes'a. Sam podejrzany nie przyznawał się do winy. Prescott razem ze Speedy'm pojechała do domu Scotta.

Mieszkał w jednym z budynków na Brooklyn'ie. Przeszukała jego mieszkanie. Nie znalazła niczego, co mogłoby mieć jakieś znaczenie w śledztwie. Speedy, wchodząc do sypialni, zatrzymał się przy głośnikach wieży stereo. Nagle zaczął szczekać, jakby coś znalazł. Jen długo nie mogła zrozumieć, dlaczego pies tak agresywnie reaguje na głośniki. W końcu udało jej się znaleźć dowód. Pod pokrywą głośnika znalazła pół grama narkotyków. W tym momencie przypomniała jej się, jak Scott kłócił się pod klubem z tajemniczą grupką ludzi. Postanowiła wykończyć swoje znajomości i porozmawiać z kolegą z wydziału narkotyków. Okazało się,

że mężczyźni należą do gangu, który handluje narkotykami. Byli notowani za sprzedaż amfetaminy nieletnim. W dniu morderstwa Holmes'a widziano ich koło miejsca zbrodni. James Scott był im winny pieniądze, a oni postanowili go zrobić w morderstwo – pomyślała Jen. Jeden z nich przebrał się za James'a i zabrał jego płaszcz. A kiedy ten facet z klubu chciał jej powiedzieć, że Scott jest zamieszany w handel narkotykami, przestraszyli się, podejrzanie spadnie właśnie na ich gang, dlatego ukradli samochód Scotta i zabili faceta z klubu. Wszystko było bardzo dokładnie zaplanowane, jednak kobieta intuicja nie zawiodła Jen.

Jakis czas później Scott został oczyszczony z podejrzania o morderstwo, jednak usłyszał zarzut posiadania narkotyków. Jenny Prescott rozwiązała kolejną trudną sprawę. Otrzymała od komendanta wyróżnienie i awansowała na stanowisko komisarza.

Sylvia Tarka, Kł. III d

Dar czy przekleństwo?

Był rok 2221 po narodzeniu Chrystusa. Zdawać by się mogło, że ludzie zapomnieli już o sile wyobraźni, gdyż po prostu wszystko mieli i nie musieli sobie nic wyobrażać. Działo się jednak inaczej.

Ludzkość nauczyła się czerpać z fantazji korzyści, niestety w nie najlepszy sposób. Stworzyła grę nazywaną Śmiercionośną imaginacją. Większość graczy była zmuszana do udziału w okrutnej zabawie, ale zdarzali się i tacy, którzy dla sławy dobrowolnie ryzykowali zdrowiem, a

nawet życiem swoim i pozostałych wojowników.

W małej wiosce, która chyba cudem tylko została ocalona przed okrutnym postępem, żył chłopak o imieniu Hał. Urodził się on jako najmłodszy syn sołtysa wsi. Reszta młodzieży wioskowej śmiała się z niego, ponieważ nie tolerował przemocy, a cały wolny czas spędzał z pegazorózcami. Były to stworzone w bujnej wyobraźni Hala pół pegazy, pół jednorożce, lecz choć były tylko wymysłem, ludzie mogli je oglądać, a nawet na nich jeździć, gdyby tylko tego

zapragnęli. Uważali je jednak za potwory podobne do tych, które walczyły w Śmiercionośnej imaginacji. Hal próbował wytłumaczyć, że pegazorożce nie są groźne, lecz jego wysiłki nie przynosiły oczekiwanych efektów. Chłopak stawał się więc coraz bardziej nieszczęśliwy. Nie miał żadnych przyjaciół, oprócz niechcianych, zienawidzonych przez mieszkańców wioski koni z rogami i skrzydłami.



Zmiana nadeszła, jak to zwykle bywa, nieoczekiwanie. Los przemówił do młodzieńca głosem starca o dostojnej, choć niepokojącej powierzchowności. Do wioski przyjechał bowiem dziwny, tajemniczy człowiek o imieniu Ragnak, który zaczął rozpytywać o mieszkańców z wielką wyobraźnią. Miał przenikliwy wzrok, a gdy patrzył swymi jasnożółtymi tęczówkami, rozmówcy spuszczały oczy, jakby zawstyżeni własną nieudolnością. Trudno się było sprzeczać z kims o takim spojrzeniu. Ragnak był sługą władcy świata i zajmował się wyłapywaniem wojowników na najbliższe zawody Śmiercionośnej imaginacji. Wieśniacy od razu powiedzieli mu o Hалу. Królewski wysłannik udał się do domu sołtysa, przedstawił się jako poszukiwacz talentów i zaproponował chłopcu pracę w wędrownym cyrku.

- To dla ciebie wspaniała okazja – zachęcał. – Taką szansę może się już więcej nie powtórzyć. Zwiedzisz świat, poznasz ludzi, zarobisz pieniądze i wrócisz do domu pełen nowych doświadczeń – mówił. Hal nie zastanawiał się długo. Zdawało mu się, że to spełnienie jego marzeń, wobec których nie mógł pozostać obojętny.

- Nie mogło być inaczej! – Ragnak zmrużył oczy, a na jego ustach pojawił się dziwny wyraz, ni to uśmiech, ni to grymas. Gdyby Hal był bardziej doświadczony, może dostrzegłby w tym ślad arogancji i kalkulacji. Ale wciąż pozostawał nieopierzonym, naiwnym żółtodziobem, który jeszcze wiele musi się uczyć o rzeczach tego świata. – Jutro o świcie wyruszymy! – zapowiedział Ragnak.

Następnego ranka Hal pożegnał się z matką, ojcem i braćmi i udał się na miejsce spotkania. Ragnak już na niego czekał.

- Nareszcie jesteś – był nieco zniecierpliwiony. – Myślałem już, że się rozmyślisz i nie przyjdiesz.

- Przepraszam za spóźnienie – odrzekł ze skruchą Hal. – Musiałem pożegnać się z rodziną. Nie wiadomo przecież, kiedy tutaj wrócę.

- Nie wiadomo też, czy wrócisz – mruknął starzec tak cicho, że chłopak zajęty nadzorowaniem swych wyimaginowanych i wypielęgnowanych wierzchowców nie usłyszał.

Podróż trwała długo, bo z wioski Hala do stolicy było daleko. Jechali samochodem, jednym z nielicznych, jakie w całym swoim życiu widział Hal. Wyprowadzenie w ogóle objawiła mu wiele spraw, o których mieszkając w dalekiej wsi, nigdy nie słyszał. Dowiedział się o zachowaniach ludzi z miasta, poznał ciekawe plotki o rodzinie

króla. Czuł się mądrzejszy niż przed wyjazdem. Lecz pomimo tego nadal nie przejrzał intencji Ragna. Towarzysz podróży próbował delikatnie poruszyć temat Śmiercionośnej imaginacji, lecz gdy tylko wspominał o niej, Hal natychmiast kierował rozmowę na inne tory, a starzec nie naciskał, by nie obudzić podejrzliwości chłopca.

W czasie jazdy Ragna opowiadał też, czego będzie się od Hala oczekiwać podczas występów.

- Będziesz zabawiał publiczność swoimi koniami – zaczął.

- Pegazorożcami – wtrącił nieśmiało Hal.

- Co mówisz?

- To nie są konie, tylko pegazorożce – poprawił starca.

- Racja. Przepraszam. A więc będziesz zabawiał publiczność pegazorożcami. Masz nauczyć je sztuczek. Ćwiczyć, ćwiczyć i ćwiczyć, aż będą gotowe do występu.

- Ale ja nie znam żadnych sztuczek – przyznał się Hal. Ragna uspokoił go mówiąc, że on mu je pokaże.

Podczas licznych postojów Hal i jego pegazorożce ćwiczyli sztuczki, które objaśnił mu królewski wysłannik. Chłopcu się one nie podobały. Wymagały udawanej walki z przeciwnikiem, a nawet takiej formy przemocy młodzieniec nie lubił. Nie powiedział jednak nic i z zacięciem powtarzał wciąż nowe ewolucje. Po kilku dniach podróży dotarli wreszcie do celu.



Skycity, nowoczesne miasto tak różne od jego rodzinnej wioski, zachwyciło Hala. Było ogromne, wszędzie jeździły najlepsze samochody, a wokół chłopca rosły wysokie aż do nieba wieżowce. Naprzeciwko Hala widniał wielki, jaskrawy billboard, reklamujący najnowszego iPada9. Za chłopcem ustawiała się już długa kolejka robotów, czekających na możliwość zakupu zabawki dla swoich właścicieli, najczęściej rozpieszczonych nastolatków z pokojami pełnymi „starych” gadżetów, które w wiosce Hala stanowiły szczyt dziecięcych marzeń. Chłopak rozglądał się dookoła, obserwując nieliczne jeszcze poduszkiowce, na razie produkowane tylko dla służb porządkowych. Widział też kilkanaście teleporterów przenoszących ludzi w miejsca rozrzucone po całym imperium. „Gdyby takie urządzenie było w wiosce, nasza podróż nie trwałaby tak długo” – pomyślał Hal. Co chwile, gdy tylko zobaczył kolejną nowość, jego oczy powiększały się jeszcze bardziej, a usta otwierały się w niemym okrzyku zachwyty. Chłopak patrzył na Ragna, na starcu jednak miasto nie zrobiło wielkiego wrażenia. Widocznie hylał tu często. Szybkim krokiem ruszył w kierunku jednego z budynków, ciągnąc oszołomionego Hala za sobą. Gdy wjechali windą na ostatnie piętro, starzec zaprowadził Hala do jego nowego pokoju, gdyż znaleźli się w domu Ragna.



On sam zaś udał się do swojego przyjaciela, aby opowiedzieć mu o wielkim talencie chłopca, którego udało mu się sprowadzić.

- Muszę ci powiedzieć, że Hal i jego końnie miałyby dużą szansę na wygraną, lecz chłopak brzydzi się przemocą. Nie mówi mi tego, ale to widać. Niestety, to komplikuje sprawę.

- Gdy znajdzie się na arenie, zacznie walczyć. Będzie musiał, jeśli chce przeżyć. Pytanie tylko, czy będzie miał szansę wykazać się odwagą – zamyslił się Morgarath, przyjaciel starca.

- Czemu tak mówisz? Czy coś się stało?

- Nie wiesz? Król nie żyje! Nowy władca nie jest tak przychylny Śmiercionośnej imaginacji. Zastanawia się nad sensem gry. Być może jutrzejsze zawody będą ostatnimi w historii świata.

- Niemożliwe! – krzyknął Ragnak, – Król nie żyje? Czemu nic o tym nie wiedziałem?

- Przecież podróżowałeś. Nie mogłeś wiedzieć – uspokajał go Morgarath.

Gdy Ragnak wrócił do domu, Hal już spał. Sługa zmarłego króla zaniósł go do miejsca, gdzie zamknięci byli zawodnicy Śmiercionośnej imaginacji.

Po przebudzeniu chłopiec rozejrzał się dookoła. Nie wiedział, gdzie jest. Gdy współwzięniowie powiedzieli mu straszną prawdę, nie mógł im uwierzyć. Ten dobry Ragnak, który chciał mu pomóc spełnić marzenia, nie mógł być tak okrutny. Nie sprzedałby go do gry, nawet za całe bogactwo świata. Rzeczywistość jednak szybko przemówiła mu do rozsądku. Starzec go oszukał! W głowie Hala zrodził się pomysł zemsty. Ragnak odpokutuje za swoje winy.

Gdy kilka godzin później Hal znalazł się na arenie, miał już sposób na to, by przed widzami obnażyć prawdziwą twarz Ragnaka – porywacza ludzi. Sędzia dał sygnał do rozpoczęcia walki. Potwór z wyobraźni przeciwnika Hala ruszył od razu na pegazorożce. Mimo że piekielna bestia toczyła z pyską pianę, one stały niewzruszone i patrzyły w blyszczące wściekle oczy. Hal i jego przeciwnik mierzyli się wzrokiem. Wtedy potwór zaatakował. Pegazorożce cofnęły się. Jeden z nich został ranny. Hal na własnej skórze odczuł ból swego ukochanego wierzchowca. Marzył, by przestało boleć i jednocześnie ogarnęło go palące pragnienie walki, by się zemścić. Jednak szybko się opanował. Nie mógł walczyć, jeśli jego plan miał się powieść. I właśnie wtedy poczuł, że mu się uda. Uznał, że już czas.

Nagle nastąpił kolejny atak. Zabolalo bardziej, niż Hal mógłby przypuszczać. Zrozumiał, że jeśli chce, żeby plan się powiódł, musi zacząć już teraz. Pot wystąpił mu na czoło. Czuł, jak drżą mu ręce. Próbował się opanować, ale był zbyt zdenerwowany, chciał coś powiedzieć, ale głos ugrzązł mu w gardle. W jednej chwili jednak wszystko się zmieniło. Chłopiec nagle odzyskał jasność myślenia. Poczul niespodziewany przypływ energii. Nie był do końca pewny, czy to desperacja, czy też odwaga, ale nie to było ważne. Liczyło się to, że zebrał w sobie dość siły potrzebnej do zrealizowania planu.

- Ludu stolicy! – krzyknął. – Czy wydaje się wam, że to świetna rozrywka? Nie! To gra, w której razem z wymyślonymi stworami giną ludzie! Czy nic was to nie obchodzi?!

Przeciwnik Hala stanął zdezorientowany. Liczył na walkę, a nie na

przemowę. Otrząsnął się i szybko ruszył do ponownego ataku. Nie chybił. Hala poczuł silny ból, a potem nie czuł już nic. Umierał. W krótkiej chwili dotarło do niego, że wszystkie kłopoty spowodowane były marzeniami o przyjacielu. Z powodu samotności wymyślił pegazorożce, co z kolei zainteresowało nim Ragnąka. Jego ostatnią myślą było stwierdzenie, że wyobrażenia może być darem, ale jednocześnie także przekleństwem.

Po śmierci Hala nowy król zakazał Śmiercionośnej imaginacji. Podziwiał bohatera z odległej wioski za jego odwagę. Miał nadzieję, że mimo wszystko poświęcenie nieszczęśliwca nie poszło na marne. Choć ludzie, którzy nie widzieli bohaterskiego czynu Hala, często narzekali na zaprzestanie igrzysk, władca nigdy nie cofnął zakazu. Rodzice Hala i mieszkańcy jego rodzinnej wioski dumni zaś byli, że to ich rodak zaproteściwał przeciwko okrutnej rozrywce. Aby podtrzymać pamięć o jego ofierze, wybudowali ogromny pomnik na jego cześć. I dzięki nim pamięć o twórcy pegazorożców żyje do dziś...



A co się stało z samymi pegazorożcami? Jedni mówią, że zniknęły z areny tuż po śmierci Hala, inni utrzymują, że widzieli, jak galopują w stronę wioski chłopca, ale najliczniejsza grupa twierdzi, że były obecne na pogrzebie Hala. Rzekomo miały one płakać rzewnymi łzami za swoim twórcą, który nie tylko ich nie odrzucił, ale został ich jedynym przyjacielem. Po pogrzebie zaś miały zmienić się w ludzi, którzy zostali doradcami nowego władcy. I do dziś czuwają nad tym, żeby Śmiercionośna imaginacja nie zabiła już nikogo więcej. Dzięki nim ludzie mogą mieć pewność, że ofiara chłopca naprawdę zmieniła świat na lepsze.

Barbara Stanicka, kł. II a

Inspiracje

Samotność w rybackiej sieci

Port rybacki w Hawanie nie różni się niczym od przystani w innych miastach. Stolica Kuby tętni życiem każdego dnia. Jednakże każde miejsce ma swoją tajemnicę. Czy jest możliwe odkrycie zagadki, którą kryje kubańskie miasto portowe?



Malownicze miasto położone nad Zatoką Meksykańską przyciąga uwagę wielu turystów. Wspaniałe zabytki, długie, malownicze plaże, tajemnicze uliczki, eleganckie restauracje. Nie sposób się oprzeć urokowi tego majestatycznego miasta. Jednakże Hawana to nie tylko nadbrzeżna promenada el Malecón czy klasztor Santa Clara. Czasami warto uciec od tłumów podróżników, zgiełku miasta i zanurzyć się w fascynujące opowieści ludzi, którzy od urodzenia mieszkają w stolicy Kuby.

Niedaleko piaszczystej plaży mieniącej się niczym złoto znajduje się skromny port rybacki. Mężczyźni, zazwyczaj starsi, z bagażem pełnym doświadczeń, cieszą się każdą chwilą życia. Niektórzy łowią ryby, inni czytają gazetę, siedząc w pubie, pozostali opalają się, leżąc w swoich łódkach. Każdy z nich ma inne wspomnienia i przygody. Widać, że w ich gronie nie panuje napięta atmosfera. Każdy traktuje rówieśników jak członków rodziny. W oddali można dostrzec siwego, samotnego starca z kufsem piwa w rękę. Wyraźnie widać, że nie odnajduje się w tym towarzystwie. Zaciekawiona podchodzę do tajemniczej osoby. Z bliską dostrzegam

chudego, zmarnowanego mężczyznę. Ubrany jest w podartą koszulę, ma gołe stopy. Dostrzegam jednak coś niezwykłego. Jego oczy. Piękne, koloru morza. „Radziłbym się nie zbliżać, bo będziesz miała pecha” - slyszę zachrypnięty głos. Należy do niskiego, otyłego mężczyzny, ubranego w czapkę marynarza. – „Ten facet ma na imię Santiago. Od 84 dni nie złowił żadnej ryby. Przezywają go tutaj „salao”, to znaczy pechowy”.

W Hawanie dzień powoli dobiega końca. Można podziwiać piękny zachód słońca. Ulice cichną, turyści wracają do swoich kwater. Rybacy, z sieciami pełnymi ryb, idą uściskać swoje żony i dzieci. Jedynie Santiago, nazywany pechowcem, nie rusza się z miejsca. Obok niego siedzi młodzieniec, próbuje pocieszyć starca. Jako jedyny wierzy w staruszkę, dodaje mu otuchy. Podchodzę do stolika, siadam i wsłuchuję się w rozmowę. Manolin mieszka samotnie, w rozpadającej się chatce. Pomimo wszystkich przeciwności losu, podeszłego wieku, fizycznego bólu stary rybak oświadcza, że następnego dnia wyrusza na połów. Ciekawe, co przyniesie mu nowy dzień.

Katarzyna Kuna, kł. III d

Ciężka praca czy przygoda?

Jestem dzisiaj w hawańskim porcie rybackim. Będziemy mieli okazję przyjrzeć się codziennym obowiązkom pracujących tu ludzi oraz poznać jeden zwykły dzień z życia rybaka.

Idę wzdłuż wybrzeża oceanu. Niebo jest bezchmurne, nie wieje wiatr. Woda jest bardzo spokojna. Zapowiada się piękny dzień, ale rybacy nawet nie myślą o odpoczynku. Już od wschodu słońca przygotowują się do wypłynięcia. Gdy podchodzę bliżej, widzę ludzi, którzy wkładają do łodzi sieci i harpuny. Inni sprawdzają maszty i żagle. Niektórzy trzymają w rękach mapy i planują kurs. Wszyscy są bardzo zajęci, ale mimo to rozmawiają i żartują. Atmosfera, która tu panuje, jest bardzo wesola.



Nadszedł moment, gdy rybacy wypływają na ocean. Miałam szczęście i kilku z nich zgodziło się, abym popłynęła z nimi. Woda tego dnia jest wyjątkowo spokojna i piękna. Ocean wygląda jak ogromne lustro. Gdy wyglądam za burzę, widzę jego piaszczyste dno. Pytam rybaków płynących ze mną w łodzi, czy znają Santiago. Jeden z nich odpowiada: „To dobry człowiek i przyjaciel, ale ma pecha i od dawna nie może nic złowić.” Inny dodaje: „Jest bardzo samotny, a jego najlepszym przyjacielem jest Manolin. Na połów najczęściej wypływa sam. Podziwiam

go za to, ponieważ ocean jest piękny, ale niebezpieczny i nigdy nie wiesz, co cię czeka...”



Odpłynęliśmy już bardzo daleko od brzegu. Przed nami są tylko fale i horyzont. Rybacy zanurzają sieci. Już po chwili zauważamy, że w jednej z nich jest ryba. Po pewnym czasie jest ich więcej. Po kilku godzinach zaczynamy przygotowywać się do powrotu na brzeg. Niestety, dzisiaj nie udało nam się złowić naprawdę dużej ryby. Płyniemy do portu i podziwiamy piękny zachód słońca.

Na brzegu znów jest zamieszanie. Teraz rybacy wciągają łodzie na brzeg, wydobywają z nich sieci i harpuny. Patrząc na ocean, ale wygląda on inaczej niż rano. Woda nie wydaje się już tak błękitna. Wieje wiatr. Jest tylko tak samo piękny. Wielki ocean wygląda jakby zasypiał.

Praca rybaków jest ciężka, ale wypływanie codziennie na wielką wodę to również przygoda. Czasem bywa niebezpiecznie, ale czy może być coś piękniejszego niż bycie samemu na środku oceanu?

Kinga Lampaszek, kł. III d

Kulturalia

Boże, chroń Bonda!



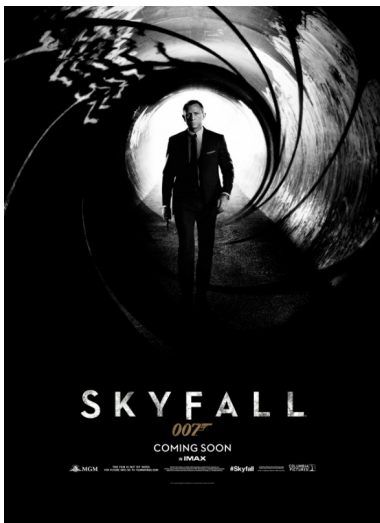
Tytuł: „Skyfall”

Reżyseria: Sam Mendes
2012r.

To naprawdę huczna rocznica. Bond wie, jak świętować swoje 50-te urodziny, choć przyznać mu trzeba, że nie wygląda na swoje lata i niezłe się trzyma! Impreza całkiem udana. Gospodarz z drobną pomocą zadbał o rozrywkę z najwyższej półki. Nikt z zaproszonych z pewnością nie wyszedł zawiedziony.

Tym razem po nieudanej misji James zaszył się na jakieś nieznannej wyspie, gdzie bez reszty poświęca się swoim dwóm ulubionym rzeczom - alkoholowi i kobietom. Pewnie spędziłby tam resztę swojego życia, gdyby nie wiadomość o ataku na siedzibę MI6 w Londynie. Okazuje się, że zamach wycelowany był nie tyle w cały brytyjski wywiad, ale w jego szefową M (Judi Dench), która zaszła za skórę swojemu

byłemu podopiecznemu Raoulowi Silvie (Javier Bardem). Nie ma nic bardziej niebezpiecznego od byłego sprzymierzeńca, który ogarnięty jest pragnieniem zemsty. James, próbując chronić M, musi zmierzyć się nie tylko z genialnym przeciwnikiem, ale też z własnymi słabościami.



To już dwudziesty trzeci film o przygodach agenta 007. Osobiście nigdy nie byłam fanką poczynań tego członka brytyjskiego wywiadu, jednak od kiedy w głównej roli występuje Daniel Craig, Bond z figury woskowej z zawsze idealnie ułożoną fryzurą przeistoczył się w człowieka. Obecny 007 poci się, brudzi, czasem nawet zaszlocha,

jeśli trzeba, a na dodatek się starzeje! Na tych właśnie ludzkich cechach bohatera opiera się fabuła „Skyfall” i jest to zdecydowanie plus tej produkcji. Dzięki temu zabiegowi zyskujemy najdojrzalszy odcinek z całej serii. Akcja prowadzona jest w genialnym klimacie, który powinien stanowić wzór dla każdego, kto się bierze za robienie filmu sensacyjnego. Bezbłędnie dobrana obsada i profesjonalizm w pełnym tego słowa znaczeniu. Javier Bardem w roli przerażającego bandyty z poczuciem humoru ma szansę zachwycić każdego widza, nawet tego, który w jakiś tajemniczy sposób nigdy wcześniej nie spotkał się z jego boskim warsztatem. Taką samą sytuację mamy w przypadku Judi Dench, która moim zdaniem jest najlepszą odtwórczynią roli M wszech czasów. Ocena gry Daniela Craiga to już kwestia osobistych upodobań i przywiązania do tradycyjnego stylu Bonda. Niektórym, tak jak mnie, odpowiadać będzie nowa twarz bohatera, jednak tym bardziej przywiązanym do pierwotnych wzorców nie przypadnie ona do gustu. Rogerowi Deakinsowi z miejsca przyznałabym Oscara za zdjęcia.

Zachwyca każde, nawet najmniejsze ujęcie. „Skyfall” to też powrót do korzeni. Dowiemy się trochę więcej o dzieciństwie i pochodzeniu agenta. Jest tylko jedna rzecz (oprócz uśmiercenia mojej ulubionej postaci), do której można się przyczepić. Ja rozumiem, że seksowne kobiety u boku 007 to tradycja, ale wpychanie ich do fabuły na siłę nie ma sensu. Na szczęście jest to chyba jedyny minus całej produkcji.

Bond, jaki jest, każdy widzi. Polecam każdemu fanowi dobrego kina akcji. Zagorzali fani nie mają prawa do narzekań, bo martini też się pojawia. Przed seansem upewnijcie się również, że na sali kinowej nie siedzi za wami wycieczka szkolna, która nie stanowi najlepszego towarzystwa do oglądania „Skyfall”.

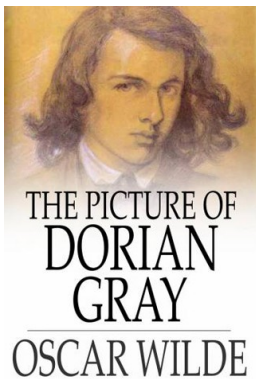
Zuzanna Kłopotek, kl. III d

English is Fun

Three novels for winter holidays

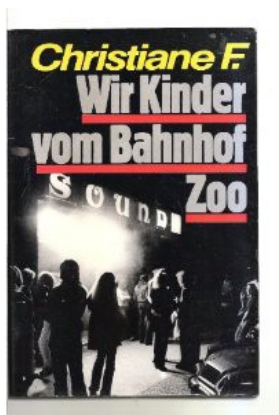
On 9th February, winter holidays start in our region. It is good time to do things that we didn't have time for earlier. We can go to our grandparents for several days or learn something, for example ice skating. First of all, we should have a break from our chores such as doing homework and we should be easy-going while on winter holidays. Many of us spend this time outside Lublin. Most people go to the mountains or skiing and they will

spend this time actively, which is good for our health and psyche. But some of us are going to have a rest at home and meet friends, go to the cinema and read something. For students, who will be at home while winter holidays, I really recommend some books: the first one is *The picture of Dorian Gray* by Oscar Wilde.

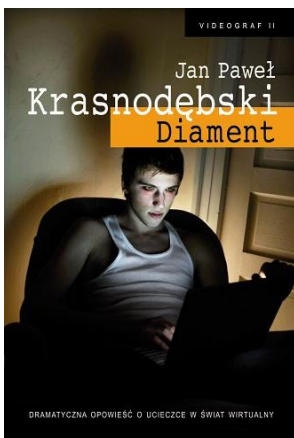


It is about a man, who has his own picture and every time he does something bad, it is shown on this picture. This is a very interesting book and everybody ought to read it. Another novel is *Diamond* by John Paul Krasnodębski.

The main plot is connected with addiction to the Internet. Lastly, the third book: *Wir Kinder vom Bahnhof Zoo* and the Polish title: *My, dzieci z dworca Zoo*.



It is an interesting book about addiction to drugs. This is a real story based on true events. I guarantee that if you finish reading this book, you will be thinking about it for the next few days. Anyway, I think that the way that we spend this time isn't important, the most important thing is to live this time in happiness.



Dominika Dzikowicz, kl. III a

Sportmania

Sportowe emocje na korcie...

W tym miesiącu rozpoczął się międzynarodowy turniej zaliczany do Wielkiego Szlema Australian Open. Biorą w nim udział najlepsi z najlepszych tenisistów z całego świata.

Sportowcy biorą udział w 3 konkurencjach: singlu (kobiety walczą oddzielnie, mężczyźni oddzielnie), deblu (gra się we czwórkę, mężczyźni oddzielnie, kobiety oddzielnie) i w grze mieszanej (na korcie są 4 osoby: chłopak z dziewczyną w jednej drużynie). Turnieje Wielkoszlemowe to najbardziej prestiżowe zawody tenisowe. Zaliczają się do nich także: Roland Garros (Francja), Wimbledon (Anglia), US Open.



W tym roku, szczególnie w singlu kobiet i mężczyzn, mamy duże nadzieje na zwycięskie zmagania. Reprezentują nas między innymi Jerzy Janowicz oraz Agnieszka Radwańska. Oboje mają w tym roku realne szanse na dojście bardzo wysoko w drabince pucharowej. Cała Polska trzyma za nich kciuki i miejmy nadzieję, że zapewnią nam wiele pozytywnych emocji.

... i na skoczni



Na przełomie starego i nowego roku rozgrywane są najbardziej prestiżowe zawody w świecie skoków narciarskich- Turniej Czterech Skoczni. Zawodnicy skaczą w Austrii i Niemczech na czterech skoczniach. Zawody wygrywa skoczek, który po zakończeniu ostatniego konkursu w Bischofshofen ma największą łączną liczbę punktów. Co ciekawe, zawody są rozgrywane w systemie KO, co oznacza, że w pierwszej serii zawodnicy rywalizują w parach. Do drugiej rundy kwalifikuje się 25 wygranych i 5 tak zwanych lucky losers .

Zwycięzcą ostatniego turnieju 2013 roku został Gregor Schlierenzauer. Austriak o włos pokonał Andersa Jacobsena. Kamil Stoch o 2 punkty przegrał podium turnieju z Tomem Hilde. Z dobrej strony pokazał się również Maciej Kot, który w 3 konkursach znalazł się w pierwszej dziesiątce zawodów.

Co roku w styczniu Puchar Świata w Skokach Narciarskich wędruje do Zakopanego. W tym sezonie debiutowała skocznia w Wiśle - rodzimej miejscowości Adama Małysza. W związku z tym w Zakopanem odbył się pierwszy w historii konkurs drużynowy. Austriacy pozbawieni swego asa, zwycięscy TCS, zajęli dopiero 3. miejsce. O pierwsze i drugie miejsce na podium rozegrała się pasjonująca walka pomiędzy Słoweńcami i Polakami! Niestety, świetne skoki naszego lidera - Kamila Stocha nie pomogły, abyśmy odśpiewali Mazurka Dombrowskiego w stolicy polskich skoków. Jednak i tak to olbrzymie osiągnięcie ekipy prowadzonej przez Łukasza Kruczka. Pamiętajmy że nie skacze już Orzeł z Wisły.

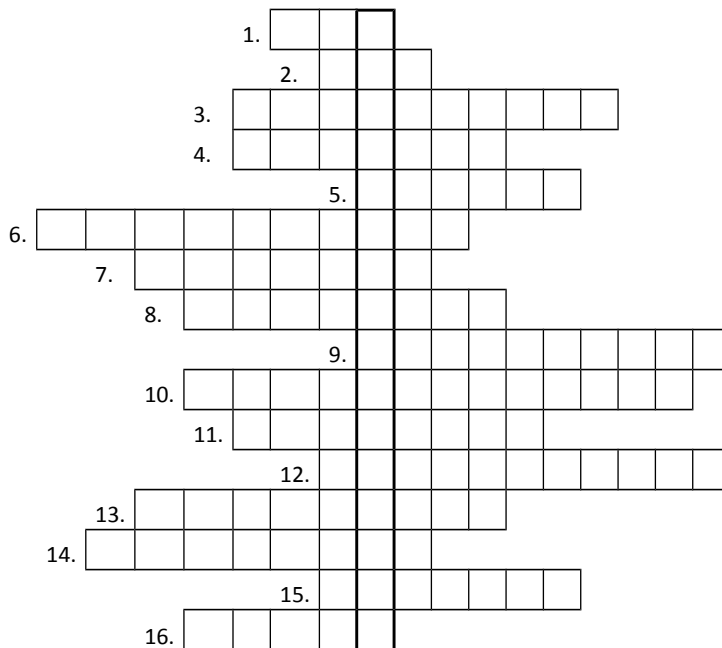
Kuba Tokarz, Mateusz Poźniak, kl. III d

a

Kraina chichów

Lublin - moje miasto
(krzyżówka z hasłem)



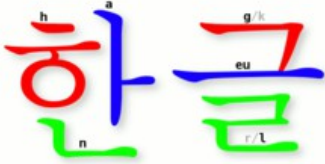


- | | |
|--|--|
| 1. Uniwersytet założony w 1918 roku. | Lubelskie Towarzystwo Naukowe (od nazwiska arystokratów). |
| 2. Obecny prezydent miasta. | 11. Najstarsze wzgórze miasta. |
| 3. Dawna wieś położona w pobliżu zalewu. | 12. Zabytkowa wieża z platformą widokową. |
| 4. Przedwojenny aktor, patron jednego z lubelskich teatrów. | 13. Jedna z rzek płynących przez Lublin. |
| 5. Ulica, przy której mieści się zabytkowy cmentarz. | 14. Jedna z najstarszych dzielnic miasta, niegdyś zamieszkała |
| 6. Etnograf i językoznawca, założyciel Biblioteki Publicznej w Lublinie. | przez ludność żydowską. |
| 7. Brama miejska prowadząca z zamku na Stare Miasto. | 15. Muzeum Wsi Lubelskiej. |
| 8. Potoczna nazwa niemieckiego obozu koncentracyjnego. | 16. Ulica upamiętniona przez Czechowicza, przy niej znajduje się |
| 9. Domek Kata, czyli miejska... | |
| 10. Pałac przy Pl. Litewskim, w którym obecnie mieści się | |

Słodką nagrodą przewidzianą dla osoby, która jako pierwsza zgłosi się do pani J. Kjerepki z prawidłowym rozwiązaniem całej krzyżówki i z hasłem

Jak to jest po koreańsku?

Koreański alfabet nazywa się Hangul.



Składa się z 24 znaków, 14 spółgłosek i 10 samogłosek. Jest to dość łatwy język, mimo stereotypowego przekonania o tym, że ciężko się go nauczyć. Wymowa słów okazuje się bardzo łatwa szczególnie łatwa dla nas, Polaków. Oto niektóre zwroty/wyrazy z języka koreańskiego (odmiana południowa):



naega [nega] - ja.

tangsin [tansin]- ty, do osoby bliskiej

ssi [si] - forma uprzejma, którą zwracamy się do nieznanym i osób starszych

annyeonghaseyo [aniosejo] - dzień dobry

annyeonghigeseyo [aniongisejo] - do widzenia

annyeong [anjang]- cześć

choun haru doeseyo [czonun haru dosejo] - miłego dnia.

yogiyo [jogijo] - proszę

kamsa hamnida [kamsa hamnida] - dziękuję ci

sarang [sarang] - kochać

saranghae [saranje lub saranghe]- kochanie

jeungo [jeungoŋ] - nienawidzieć

Saengil chukha hamnida! [sengil czukha hamnida]- Sto lat!

yeyo [jejo] - imię

A gdybyście chcieli się przedstawić, możecie to zrobić w następujący sposób:

Yeyo, dangsinunyo? [jejo, danksin nujo] - Jestem (np. Ania), a ty? lub

Chonun (imię) **imnida** [czonun ... imnida] - Jestem (Ania) - w taki sposób przedstawiamy się osobom dorosłym.

Przygotowała
Magda Mielniczuk, kl. I a

Figliki,

czyli co w zeszytach piszczy

Zbyszko prowadził bitwy z poganami z powodu odmiennych wierzeń.



Rycerz bez wiary to tak, jakby był bez miecza.



Honor jest rodzajem rachunku przed samym sobą.

Herkules własnowolnie oddał się 12 morderczym pracom.

Rycerz to nie jest ktoś zabijający wszystko, co się da.



Obraz rycerza wygląda, jak wygląda.



Roland w całości oddaje się królowi, jak tylko może.

Na muchy w nosie

Pani w szkole pyta Jasia:

- Powiedz mi kto to Mickiewicz, Słowacki, Norwid?

- Nie wiem. A czy pani wie, kto to Zyga, Chudy i Kazek?

- Nie wiem - odpowiada zdziwiona nauczycielka.

- To co mnie pani swoją bandą straszy?

Na lekcji języka polskiego nauczyciel pyta:

- Czym będzie wyraz "chętnie" w zdaniu: "Uczniowie chętnie wracają do szkoły po wakacjach"?
Zgłasza się Jasio:
- Kłamstwem, panie profesorze...

Spotykają się dwaj jaskiniowcy:

- Cześć, australopitek!
- Nie jestem australopitek, tylko neandertalczyk!
- Gościu! Aleś ty zważniał przez ten milion lat!



Dzieci piszą wypracowanie o tym, jak wyobrażają sobie pracę informatyka.

Nie pisze tylko Karol.

- Dlaczego nie piszesz? - pyta go nauczycielka.

- Czekam, aż mi się otworzy edytor tekstu.



Złapał głodny programista złotą rybkę i wypowiada pierwsze życzenie:

- Po pierwsze, chcę pokoju na całym świecie.

Biedna rybka na to:

- Sorki, za trudne, inne poproszę.

- No to niech Windows 95 się nie zawiesza.

- Dobra już, może być pokój na całym świecie...

Na lekcji plastyki pani kazała każdemu namalować swojego idola. Kamil przyszedł do pani z kartką.

- Co ty namalowałeś?
- Małysza.
- A gdzie on jest?
- Odleciał.



Wraca Jasio ze szkoły i mówi:

- Tato, oszczędziłem ci trochę pieniędzy.

- To świetnie! A w jaki sposób?

- Wczoraj powiedziałeś, że jeśli dobrze napiszę wypracowanie to dasz mi na bilet do kina..

Przepis na kryminał

Składniki:

- 1 szklanka zbrodni
- 2 łyżki tajemniczej atmosfery
- 1 detektyw
- garść przestępców
- szczypta zwrotów akcji
- 40 g zagadek
- 1 sztuka wyjaśnionej tajemnicy



osobnym garnku garść przestępców zmiksować z 1 detektywem. Do tego dodać szczyptę akcji rozrobioną wcześniej z 40 g zagadek. Całość wymieszać z 1 sztuką wyjaśnionej tajemnicy. Tak przygotowaną masę połączyć z wcześniej rozrobioną w misce zbrodnią, często mieszając, aż do uzyskania jednolitej konsystencji. Najlepiej podawać miłośnikom kryminałów. Smacznego!

Monika Berlińska, kl. III d

Sposób wykonania:

Do miski wsypać szklankę zbrodni i rozrobić z dwiema łyżkami tajemniczej atmosfery. W